Rok I. **Niedziela** Nr. 27.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 4. Kwietnia 1875.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Apolinary Tłoczyński,** przy Tumie. | Przedpł. ćwierćr.: **1 grzywna (10 srb.)** W Austryji: **63 centy.** Pod przepaską: **1 grzywna 25 fen.** | Wydawca: **Tytus Daszkiewicz,** Piekary 7.

— 4go **Niedz.** Izydora, biskupa. — 5go **Pon.** Wincentego Fereryusza, wyznawcy. — 6go **Wtor.** Wilhelma, opata, wyznawcy. — 7go **Śro.** Donata i Rufina, męczenników. — 8go **Czw.** Dyonizego, biskupa. — 9go **Piąt.** Maryi Egipcyanki. — 10go **Sob.** Ezechiela, proroka.

Modlitwa kościelna.

Spraw, prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy zakończywszy święta Wielkanocne, pamiątkę onych zachowali za pomocą Twoją, w obyczajach i w życiu naszém. Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa itd.

Na Niedzielę I. po Wielkiéjnocy.

Lekcya z listu 1 świętego Jana w rozdziale 5.

Najmilsi: Wszystko co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a to jest zwycięztwo, które zwycięża świat wiara nasza. Któż jest co zwycięża świat, jedno który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym? Ten jest który przeszedł przez wodę i krew', Jezus Chrystus, nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. A duch jest który świadczy, iż Chrystus jest prawda. Abowiem trzej są którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty, a ci trzej jedno są. A trzej są którzy świadectwo dają na ziemi: Duch, i woda, i krew', a ci trzej jedno są. Jeźli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest, abowiem to jest świadectwo Boże, które większe jest iż świadczył o synie swym. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie.

Ewangelia u ś. Jana, w rozdziale 20.

Onego czasu: Gdy był wieczor dnia onego piérwszego szabbatów, a drzwi były zamknione, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam. A to rzekszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy za się: Pokój wam. Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam! To powiedziawszy, tchnął na nie, i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego; których odpuścicie grzéchy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz jeden ze dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie. Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeźli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę li ręki mojéj w bok jego, nie uwierzę. A po ośmi dni, byli za się uczniowie jego w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi, i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potém rzekł Tomaszowi: włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoję, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś: Błogosławieni którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wieleż i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych

księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży, a iżbyście wierząc, żywot mieli w imię jego.

Wyjaśnienie Ewangelii św.

Pokazał im ręce i bok.
Jan. 20. 21.

Dzisiejsza ewangielia św. opowiada nam o dwóch objawieniach się Jezusa zmartwychwstałego uczniom swoim. Po raz pierwszy ukazał im się Zbawiciel w niedzielę wielkanocną wieczorem, a drugi raz w tydzień póżniéj. Ale za każdą razą okazał im Jezus swoje rany, które miał nietylko na rękach i nogach, ale i w boku. Te pięć ran zatrzymał Zbawiciel na swém chwalebném ciele, chociaż i po swém zmartwychwstaniu. A to dla czego?

Dla nas powstał Zbawiciel z martwych z pięciu ranami. Jako przedtém rany te otrzymał na śmiertelném swém ciele, tak je zachował i na ciele swém chwalebném dla naszego pożytku, pociechy, dla naszego zbawienia. A że sprawa naszego zbawienia głównie na tém polega, abyśmy w Niego wierzyli, w Nim nadzieję mieli i prawdziwie Go kochali, dla tego okazuje nam rany swego Ciała uwielbionego. Z dzisiejszéj ewangelii widoczna, że Zbawiciel uczniom swoim nietylko pozwolił patrzéć na rany swoje, ale się ich dotykać, by słabą ich wiarę wzmocnić i prawdziwość swego zmartwychwstania potwierdzić, jako główną wiary naszéj prawdę. Patrzcie, mówił do nich, na moje ręce, na moje nogi; dotknijcie się ich. Widzicie i czujecie, że to te same ręce i nogi, co na krzyżu gwoździmi zostały przeszyte. A ty, Tomaszu, coś przed ośmiu dniami wypowiedział, że nie uwierzysz w moje zmartwychwstanie, dopóty aż na rękach moich znaków od gwoździ nie ujrzysz, i palca swego w rany gwoździ nie włożysz, przystąp tu do mnie, i nietylko się przypatrz przebitym moim rękom i bokowi, ale włóż twój palec w moje rany i zbadaj je. A rękę przyłóż do boku mojego. Czy mógł Jezus prawdziwość swego zmartwychwstania jeszcze jaśniéj okazać i udowodnić, że niedawno temu na krzyżu był przybity, że niedawno temu umarł i że po śmierci bok Jego przebito włócznią, że On, a nie ktoś inny powstał z grobu, że to samo a nie inne ciało przywołał do życia? Z wielu dowodów, które Zbawiciel okazał, że prawdziwie zmartwychwstał, ten jest najznakomitszy, że zatrzymał rany na ciele i po zmartwychwstaniu i że takowe uczniom pokazał. Bez tego dowodu mógłby był kto niewierny powiedzieć: a któż wié, że to samo ciało? Tak np. Tomasz nie chciał wierzyć w zmartwychwstałego Jezusa, dopóki by się ran Jego nie dotknął. Skoro przecież Zbawiciel okazał mu rany i pozwolił mu się ich dotknąć, zaraz Tomasz uwierzył. Dla tego téż odezwał się Chrystus do apostołów: Otóż moje ręce, to Ja, a nie ktoś inny. A Tomasz nietylko że uwierzył, ale publiczne złożył swéj wiary wyznanie, zawoławszy: Pan i Bóg mój! tj. teraz wierzę, żeś prawdziwie zmartwychwstał.

Temi ranami nietylko wiara apostołów, ale i nasza wiara wzmocniona, bo nasza wiara, nie inna, jedno wiara Apostołów.

Jeśli twój Chrystus zmartwychwstał, tedy jest On rzeczywiście Tym, kim się być mienił, Synem Boga, prawdziwym Bogiem z Boga prawdziwego. A więc Jego obietnice są prawdziwe, cała Jego nauka prawdziwa. Na to zatém, by wiarę naszę wzmocnił, zatrzymał Zbawiciel swoje rany. Są one jakoby językami, co głoszą naszę wiarę. Ilekroć na te rany spoglądamy, tyłekroć każda z nich woła na nas:

Pan z grobu zmartwychwstał. On to, co za nas umarł na krzyżu.

Te pięcioro ran, mówi św. Grzegórz, ożywić mają naszę nadzieję i ufność. Odniesione za nas te rany chciał Zbawiciel zabrać ze sobą do nieba; chlubę znajduje w nich Zbawiciel i świadczy, że Mu nie żal tego, że za nas cierpiał. Okazuje tém, że o nas nie zapomniał.

Jego krew', to jakoby inkaust, a gwóźdź piórem do pisania. Któż, pytam, może spoglądać na te przebite ręce bez nadziei, że z rąk tych wszelkie błogosławieństwo niebieskie i łaski potrzebne otrzyma? Któż nie powinien rzucić się do stóp Zbawiciela i nie spodziewać się odpuszczenia grzechów? Któżby miał lękać się tego, że go Zbawiciel ukochany od siebie odrzuci? Któż patrząc na te rany Chrystusa, nie powinien spodzie-

wać się, że tam może znaleźć schronienie przeciwko wszelkim pokusom ciała i najazdom piekła? któż ma się lękać tego, by miał być wykluczony ze serca Jezusa, które z miłości otworem stoi, jeżeli z prawdziwém nabożeństwem do niego się kto zbliży? Tak więc Zbawiciel zatrzymał swe rany na swém ciele, by wiarę naszę wzmocnić, nadzieję ożywić i wzbudzić miłość w sercach naszych. Amen. *Ks. Chrustowicz.*

O Wielkanocnéj Komunii świętéj.

Św. Sobór Trydencki nauczając o łaskach godnie przyjmowanéj Komunii ś., temi wyraża się słowy: „Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, chciał, aby Najświętszy Sakrament był przyjmowany, jako pokarm duszy, aby wierni byli zasilani żywotem Jezusa Chrystusa, który rzekł: „Kto mnie pożywa, żyć będzie dla mnie.“

Owóż łaska Komunii ś., godnie przyjętéj, to najściślejsze zjednoczenie duszy ludzkiéj z P. Bogiem. Zbawiciel świata bowiem wyrzekł: „Ciało moje prawdziwie jest pokarm i krew' moja prawdziwie jest napój.“ W Komunii ś. Pan Jezus żywy z duszą swoją, z ciałem swoim, z krwią swoją, z naturą Bozką i z naturą ludzką z nami się łączy i jednoczy. To téż apostół Paweł św. naucza: „Jesteśmy członkami ciała Jezusowego z ciała jego i z krwi jego.“ A więc w Komunii ś. Pan Jezus, jako Bóg i zarazem człowiek, staje się naszym.

Pomiędzy P. Jezusem w Komunii św. zstępującym do duszy, a duszą, przyjmującą P. Jezusa, zawięzują się miłe i błogie stósunki. Bo w téj chwili, gdy Chrześcijanin Komunią ś. godnie przyjmuje, dusza jego miłuje P. Jezusa i P. Jezus miłuje duszę, dusza żyje życiem i łaskami P. Jezusa i P. Jezus swą obecnością uświęca duszę. I w téj chwili, jak Paweł św. naucza: „w duszy jest spokój i radość i cierpliwość i miłosierdzie i dobroć i łagodność i czystość.“ Słusznie więc mówi ś. Cyryl Jerozolimski: „Chrześcijanin godnie przyjąwszy Komunią św., jest Chrystoforem, tj. Chrystusa w sobie noszącym, i w szczęściu niejako równa się saméj Najświętszéj Pannie Maryi.“ I wtenczas zawołać może z ś. Pawłem: „Żyję teraz nie ja, ale Chrystus we mnie.“

Rozważ tedy, upomina św. Jan Chryzostom, rozważ chrześcijaninie, jakiego to zaszczytu dostępujesz, zbliżając się do Stołu Pańskiego. Tu pożywasz to Ciało i tę Krew' Najświętszą, przed których widokiem chóry Archaniołów, Proroków i wszystkich Świętych padają na kolana; tu przyjmujesz to Ciało i tę Krew' Najświętszą, na których wspomnienie całe piekło drży w posadach swoich; tu ztąd odnosisz w swéj duszy to Ciało i tę Krew' Najświętszą, przez którą świat odkupiony, niebiosa otwarte, piekło zwyciężone. Aniołowie i Święci Pańscy w niebie nie dostąpią nigdy tego, aby Ciało i Krew' Pana Jezusa pożywali, a człowiek je przyjmuje, pożywa i w swéj duszy piastuje.“

„O jakież wesele, woła ś. Cyryl Alexandryjski, dla mnie ubogiego, gdy Jezusa, to źródło skarbów, w swém sercu noszę! Jakież wesele dla mnie smutnego, gdy Jezusa, to źródło pociechy i radości w swém sercu noszę. Jakież wesele dla mnie grzésznego, gdy Jezusa, to źródło dobroci i miłosierdzia w swém sercu noszę. Już mojém jest niebo, mojemi zasługi Jezusa, Pana mego.“

Święty Sobór Trydencki naucza: „Komunia św. jest jako lékarstwo, przez które uwolnieni od grzéchów powszednich zachowani bywamy od grzéchów śmiertelnych.“ Otóż łaska i pożytek Komunii św. godnie przyjętéj. Pięknie mówi Tomasz a Kempis: „Ten najdostojniejszy Sakrament jest zbawieniem duszy i ciała, poskramia żądze nasze, zmniejsza i zwycięża pokusy, cnotę pomnaża, wiarę utwierdza, nadzieję pokrzepia, miłość zapala. Bo gdzież dusze pobożne, niepokojone pokusami, doznają siły męztwa przeciwko podszeptom do zniewagi Boga, jeżeli nie w najsłodszym zasiłku Ciała i Krwi Pańskiéj? Któraż to moc i dzielność duszom pobożnym osładza trudności w nabożeństwie, odbiéra smak do światowości, jeżeli nie cudowna moc zasiłku Ciała i Krwi Pańskiéj?

Któż to utrzymywał tysiące świętych dziewic w czystości i niewinności? Któż ich serca i myśli napełniał pogardą bogactw i zaszczytów i rozkoszy światowych, a zapalał w ich duszy ogień miłości Jezusa, jeżeli nie zasiłek Ciała i Krwi Pańskiéj? Któż to świętym wyznawcom i pustelnikom wlał w serce wytrwałość w umartwieniu ciała? Któż kapłanom i missyonarzom, idącym dzikie na-

rody nawracać do wiary św., daje tę moc i ten hart duszy, że nie ulękną się śmierci, że nie zadrżą na widok trudów i głodu, że bez trwogi i nadzieji zysku dla siebie głoszą Ewangelią św? Oto zasiłek Ciała Krwi Pańskiéj! Ta to jest uczta najświętsza, woła ś. Jan Chryzostom, a nią pokrzepieni Męczennicy Pańscy nieustraszeni widokiem zabijanych za wiarę, bieżeli na stósy ogniste pod miecze i rozpalone szyny. Chcesz być z ran duszy uléczonym, mówi ś. Ambroży, Jezus w Komunii św. dla ciebie lékarzem; — pragniesz ulgi w smutku, pociechy w strapieniu — Jezus w Komunii św. Twojim pocieszycielem; — prosisz wsparcia w siéroctwie i opuszczeniu — Jezus w Komunii św. Twym j cem i Opiekunem. W godzinę śmierci krewni i przyjaciele nic ci nie pomogą, od śmierci i sądu Bożego cię nie ocalą — a Jezus w Komunii św. przyjdzie do Twéj duszy znękanéj, twą duszę napełni wiarą, nadzieją i miłością.

Święty Sobór Trydencki naucza: „Jezus Chrystus chciał, abyśmy w Komunii św. połączeni węzłem miłości wszyscy wyznawali tę samę wiarę, żeby nie było w pośrodku nas odszczepieństwa.“ Komunia to istotne znamię katolika, to największa pociecha kościoła, to najtrwalszy fundament wiary. A przeto św. Sobór Lateraneński (IV.) naucza: „Jeśli katolik zaniedbuje Komunią Wielkanocną, należy zabronić mu wstępu do kościoła, a gdyby umarł, należy mu odmówić pogrzebu katolickiego.“ Słyszycie, Najmilsi, te słowa, tę karę wielką na złego katolika. A ten wyrok Soboru potwierdzają słowa Pana Jezusa, który powiedział: „Kto nie pożywa ciała mego i nie pije krwi mojéj, ten nie ma żywota wiecznego, tj. ten nie będzie zbawiony. O gdyby ta nauka poruszyła sumienie tych, którzy wielkanocnéj nie przyjmują Komunii św., aby baczyli na to, że gardząc Komunią św., samym Bogiem gardzą. Oby chcieli się przekonać, że przyjąwszy Komunią św. nabędą spokoju sumienia, łaski Bozkiéj i pewnéj nadzieji, iż w godzinę śmierci ich duszę Pan Jezus w Komunii św. miłosierdziem otoczy i zaprowadzi do chwały wiekuistéj.

Ks. Pokora.

Wzajemna zależność od siebie gospodarzy wiejskich. Wielu mniema, że włościanin, nie mający długów, jest najswobodniejszym człowiekiem na świecie, gdyż nie potrzebuje się tak, jak np. robotnik, rzemieślnik, przemysłowiec, lub kupiec, oglądać na życzliwość drugich, a nieżyczliwość ich również mu nie szkodzi. Prawda, że włościanin w tym względzie mniéj jest zależnym, niż ludzie oddający się handlowi, rękodzielnictwu, lub przemysłowi, a nawet niż wielu innych; za to w rzeczach dobrobytu ekonomicznego nie jest wcale niezależnym od tych, którzy się temu samemu co on poświęcają zawodowi. W jaki to sposób się dzieje? — Postaramy się to wytłumaczyć.

Mówi się często, świadomie lub bez świadomości, że rodzaj ludzki jest wielką rodziną; co tedy jednemu członkowi téj rodziny pomaga, lub szkodzi, to czuje i drugi. I tak téż jest rzeczywiście, bo wszyscy z sobą nierozdzielnie są połączeni. Brak zamiłowania czystości u jednych może życie drugich (np. przez zaraźliwe choroby) na największe narazić niebezpieczeństwo. Nieurodzaj w jedném miejscu wywołuje drożyznę w drugiém. Zubożenie jednego kraju osłabia handel, a zatém i ekonomiczny postęp innych krajów; gdy przeciwnie obfite żniwa i dobre zarobki na odległe nawet okolice wywiérają wpływ dobroczynny. Jak zaś w wielkich, tak i w małych rzeczach dzieje się to samo. Rólnik, który gospodarstwo swoje zaniedbuje, szkodzi przez to z całą pewnością i bardzo znacznie swoim sąsiadom, bo np. nasienie chwastów, które jego rolą zanieczyszczają, przenosi wiatr i na role jego sąsiadów. Daléj: opieszałość w wygubianiu robactwa i innych szkodników (myszy, poczwarek, gąsiennic itp.), tępienie zwiérząt użytecznych (tak ssących jak i ptaków), przedwczesne lub nieoględne wycinanie lasu, położonego wśród innych kawałków leśnych, również szkodzi wszystkim sąsiadom. Zły sąsiad szkodzi nawet kredytowi tego miejsca, w którém mieszka, szkodzi sąsiadom swojém lenistwem, bo w złym stanie utrzymuje drogi i ścieżki, nie przekopuje należycie rowów odpływowych itp. Każdy przeto powinien we własnym swym interesie starać się o ekonomiczny dobrobyt swego sąsiada. Pilność jego, rozsądek i uczciwość wszystkim znaczny przyniesie pożytek, bo wszystkim ułatwi pracę. Sąsiad zaś, któryby np. zaraźliwe choroby swych zwiérząt domowych zataił, tyle innym szkodzi, jakby im najpiękniejsze drzewa owocowe z sadu powycinał.

Z tego powodu szczególnie Towarzystwa rólnicze starać się o to powinny, aby wszystkich rólników łączyć w jeden związek, tłumaczyć im potrzebę wspólnego i jednolitego działania i ostrzegać przed szkodami i niebezpieczeństwami, na jakie się w przeciwnym razie wystawić mogą. Słowo w porę powiedziane zawsze jeszcze dobry wywiéra sku-

tek, a choć się czasem zdaje, że wszelkie w tym względzie usiłowania i wszelkie ofiary, jakie się ponosi, na nic się nie przydadzą, przecież niejedno ziarno padnie na dobrą glebę i dziesięciokrotny, a nawet stokrotny wyda owoc. Przedewszystkiém zaś o to starać się trzeba, aby każdy pilnością, oszczędnością i uczciwością dobry przykład dawał swoim sąsiadom, a błogosławieństwo i powodzenie ich pracy stanie się błogosławieństwem i powodzeniem pracy jego.

Kalendarz rybacki.

Łososie i lipienie dla tarła płyną z morza, a guszczora z jezior. Trą się: leszcz, świnka, jaź, guszczora, rap, karaś, piskorz, stare szczupaki, sandacz, cierniki, okonie z płytkich wód, jazgarz, jesiotr, minóg, jelec, wyrozub, kleń, owsianka, śliz, kózka, lipień i stynka. Urfy są w tym czasie smaczne, a węgórz najlepszy, gdy olszyna pęka.

Łososia najlepiéj w tym miesiącu łowić.

Rybołóstwo na wędy rozpoczyna się. Wiersze zastawiają się na ryby w ujściach dróg i kanałów. Łowić ikrzaków i trących się ryb nie można. Kwietniowa woda daleko ma więcéj części pożywnych w sobie, jako z uprawnych pól spływająca, i z tego powodu dobrze ją przez stawy przepuszczać.

W tym miesiącu dokonywa się obsadzanie stawów, byle nie około południa, gdyż często słońce już mocno dogrzéwa. Do stawów głównych wsadzić można oprócz karpiów, nieco linów i miętusów. Podczas dészczów pilnować należy, aby zasiéw, lub zasiać się mające stawy nie były wodą zalane. Jeżeli wypadnie przewozić z jednego miejsca na drugie narybek, to uskutecznić o ile można w nocy, które jako chłodniejsze, są od pory dziennéj przeto skuteczniejsze od ich dobrego przetransportowania.

W miesiącu tym i następnym łowić raków nie można, gdyż samice mają pełno dojrzewających jajek. Nadto trzeba zwracać uwagę, aby nie łapano raków nie mających jeszcze cztérech cali długości, jako jeszcze zbyt drobnych.

Kwiecień.

Wywozić resztki nawozu pod jarzynę. Oczyszczać łąki i izby gospodarskie. Órka i bronowanie pod jarzyny. Bronowanie lub walcowanie pod oziminy. Siać: owies, len, konopie, groch, koniczynę, szpinak, marchew', pasternak, buraki itd.; sadzić kartofle. Robić na polu bruzdy i spuszczać wodę z gruntu. Bydło wypuścić na paszę. W dniu pogodnym podskubują się gęsi po raz piérwszy. Trzebić byczki, barany i ogierki. Bielić płótno. Zakładać zagajenia. Sadzić drzewa liściowe i iglaste. Pilnować, aby nie obdziérano kory z lip i wiązów. Spuszczać dęby na wyrabianie kory przeznaczone. Wycinać wierzbinę na koszykarskie roboty. Zaraz po odlocie wiosennych pszczół, pszczolarz wziąść się powinien do oczyszczania mieszkań wszystkich pniów, do czuwania nad powiększeniem ich siły, do zakarmiania sytą korzenną wszystkich rodzin pszczolnych, do rewizyi wiosennéj i do naprawy pniów defektowych. Niszczyć owady lasom szkodliwe, jak: słonik, sosnowiec, skórnik-drukarz, prządka-mniszka, prządka sosnowiec i chrząszcz pospolity. Spuszczać klacze i krowy. Rodzą się: wilki, koty dzikie, króliki, dzikie świnie, łaszcze, psy, kuny leśne, tchórze i wiewiórki.

Kwiecień plecień zwą na świecie,
Bo pogody z deszczem plecie,
I najczęściéj w nim się splata,
Trochę zimy, trochę lata.
Już skowronek w górze śpiéwa,
I dla bydła trawka rośnie.
Popękały przecież drzewa,
A w téj wiośnie tak radośnie,
Aż się serce w niebo zrywa.
Ale pracuj, człecze, szczérze,
Jak zasiejesz tak urośnie;
Kto pracuje ten i zbierze.

Przypomnienia Gospodarskie.

W sadzie drzewka szczepić a przesadzać młode,
I robactwo tępić, co nam robi szkodę,
Kończyć siéw zbóż jarych i ziemniaki sadzić,
Z rozsadą pokończyć, o konopiach radzić.

Przepowiednie i Przypowieści.

Na świętego Franciszka zielenią się łany,
I z zimowiska swego wracają bociany.
Na święty Wincenty, nieraz mrozek cięty.
Gdy na Wojciecha wrony z żyta nie widać,
Możesz resztę karmy z stodoły już wydać.

Fraszki.

— Kumotrze, pożyczcie mi dwa reńskie. — Nie mam na pożyczkę ani centka. — A przecieżeście wczoraj wieprzka sprzedali. — Sprzedałem ci, ale nie dam. — A przez coście tacy nieużyci? — Bo was kocham. — A nie chcecie poratować w potrzebie? — Oj nie chcę, bo jakbym wam pożyczył tobyście mię potém unikali, żebym wam o oddanie nie mówił. Wiécie przecież o przysłowiu:

Nie pożyczaj, bo zły zwyczaj;
Nie oddają, jeszcze łają.

Ze świata.

— Ks. Arcybiskup koloński (to jest z miasta Koloniji nad Renem) przesłał do Berlina do Izby poselskiéj, w imieniu wszystkich Biskupów katolickich w Prusiech, następujące podanie, dotyczące onego prawa o zarządzie majątku kościelnego, o którém

była mowa w poprzednim numerze „Niedzieli.“

Wysoki Sejmie!

Przedłożony sejmowi projekt do prawa co do zarządzania majątkiem w katolickich gminach kościelnych, mieści w sobie wielką ilość takich postanowień, które pogodzić się nie dadzą z prawami przysługującemi Kościołowi katolickiemu, które ograniczają i niszczą zapewnioną mu dotychczas samodzielność, jaka mu się należy nie tylko w skutek Boskiego jego założenia i urządzenia, ale i na mocy ogólnych zasad prawodawczych, i wyraźnych zobowiązań ze strony państwa, i przyrzeczeń monarchy, jako też na mocy konstytucyi, a nawet na mocy samegoż artykułu 16go wspomnionéj téj konstytucyi.

Co się tyczy samego projektu do sposobu zarządzania majątkiem, to ten zupełnie niweczy samodzielność Kościoła, a znosi ją także przez to, że krępuje zupełnie czynność prawowitych przedstawicieli Kościoła, robi ich zależnymi, częścią od reprezentacyi gminy, częścią od władz państwa, a nadto stawia on na ich miejscu i tworzy dla rządu majątku kościelnego zupełnie nowe narzędzia, które według zasad katolickiego prawa kościelnego nie mogą być uznane prawowitemi.

Projekt ten do prawa mieści w sobie poniekąd ogólną sekularyzacyą odnośnego majątku kościelnego, (t. j. zamienionego na własność świecką, czyli to samo, co rządową) z powodu, że uważa go i obchodzi się z nim tak, jakoby z własnością gmin katolickich, podczas gdy tenże według niezbitych zasad wspólnego i kanonicznego prawa, z którém zgadza się także dobrze pojęte powszechne prawo krajowe, niemniéj i prawo francuzkie, jest własnością nie odnośnych gmin kościelnych, ale kościołów.

W ogóle prawo w projekcie tym zawarte narusza pod niejednym względem zasadnicze i nieprzedawnione prawa katolickiego Kościoła, tak że do wydania podobnego prawa ze stanowiska prawnego nie może nigdy być przyznana kompetencya czynników pruskiego prawodawstwa tj. że ci, co takie prawo składają, wdają się w sprawy, których im Pan Bóg nie oddał pod moc.

Biskupi rzymsko-katolickiego Kościoła w Prusach uważają się z tego powodu nietylko powołanymi, lecz i obowiązanymi do podniesienia głosu swego przeciwko niniejszemu projektowi do prawa, tyczącego się administracyi majątku kościelnego w katolickich parafiach, i podpisany, z wyraźnego polecenia i w imieniu tak wszystkich panów Braci w urzędzie, jak i w własném imieniu, broniąc praw katolickiego Kościoła w Prusach przeciwko grożącemu im przez niniejszy projekt naruszeniu jego samodzielności i atrybucyi, ma zaszczyt niniejszém upraszać Wysoką Izbę poselską równie uniżenie jak gorąco, ażeby przedłożonemu projektowi do prawa zechciała odmówić swego zezwolenia.

Mam zaszczyt pisać się z wysokim szacunkiem.

Kolonia, dnia 10go Marca 1875.

(podp.) Paweł.
Arcybiskup koloński.

Ażebyście list ten ks. Arcybiskupa kolońskiego lepiéj zrozumieli, piszemy jeszcze raz, jaka jest w téj mierze nauka Kościoła i zapatrywanie wszystkich wiernych katolików.

Projekt ustawy o zarządzaniu majątkiem kościelnym przez gminy katolickie ma na celu:

1. odebranie zarządu tegoż majątku urzędowi kościelnemu, a oddanie go gminie. (§. 1.) Sprzeciwia się to najwyraźniejszym ustawom Kościoła wszystkich wieków. Majątek Kościoła, który powstał z ofiar wiernych, nigdy nie był majątkiem gminnym, ani parafialnym. Co kto ofiarował kościołowi, to dla chwały Bożéj i dobra duszy swojéj uczynił, i oddał pod zarząd, jaki w kościele zawsze był, t. j. przy kościołach parafialnych składający się z proboszcza i świeckich, tak zwanych ekonomów, zarządzających majątkiem pod nadzorem biskupa. Nie doczyta się nikt w zapisach majątku kościelnego, aby dobroczyńca dawał go dla gminy kościelnéj. Co parafia sama składała na budowlą, to jéj też władza kościelna doglądać pozwoliła przez wybraną na ten cel komisyą, ale do ofiar kościelnych nigdy kościół komu innemu, jak ustanowionemu przez siebie zarządowi, miészać się nie pozwolił, a na przywła-

szczających sobie, lub przyjmujących wbrew woli kościoła taki zarząd, ustanowił kary i klątwy na wielu soborach, a szczególnie na ś. soborze trydenckim (sesya 22, rozdz. 11. o reformowaniu). Dopóki więc kościół zezwolenia nie da, a zezwolenia spodziewać się nie można, dopóty katolicy ani wybiérać, ani wyboru do takiego zarządu przyjąć nie mogą, jeżeli nie chcą tém samém utracić społeczeństwa kościelnego.

2. Gmina nawet tym zarządem wiele się nacieszyć by nie mogła, ponieważ według projektu każdéj chwili mógłby jéj, czy landrat, czy rejencyja, czy minister przesyłać rozporządzenia (§. 14. 43. 44.), byłaby więc i ta reprezentacya gminna i ten gminny dozór kościelny, tj. przez gminę kościołowi narzucony, tylko właściwie komisyą rządową, na rozkazy rządu, podług instrukcyi rządowéj; a więc będzie to ostatecznie odebranie zarządu majątku kościelnego kościołowi a oddanie go rządowi, tylko przy pomocy gminy.

3. Projekt wspomniany prowadzi do poddania najważniejszych świętości kościenych pod zarząd gminy, a w dalszém następstwie pod ustawy rządowe. (§ 53.) Zewnętrzne nabożeństwo kościelne potrzebuje pieniędzy na apparaty, światło, wino, kadzidło, pranie itd. Dziś kościół sam wié, czego i ile i jakich rzeczy potrzeba i sam je zakupuje. Podług téj ustawy to kościół o własne pieniądze na nabożeństwo ma prosić gminy, i gminaby stanowiła, ile do nabożeństwa potrzeba (§ 23. n. 6.) i może np. powiedziéć: świéc już dosyć dużo, albo téż: wcale nie potrzeba; apparaty stare jeszcze muszą służyć, choć podarte i wyszarzałe, albo: damy je zrobić z kitaju zamiast jedwabiu, damy je zrobić u rzemieślnika, który ich zrobić nie umié; za wiele kosztuje pranie; będą roztrząsali (§ 23. n. 10.), czy nie za wiele wychodzi mąki na hostyje święte, czy nie za wiele wina do Mszy ś. itd.

Serce chrześcijańskie ze wstrętem tylko myśléć może o takiém gospodarstwie, według którego nie kościół według ustaw świętych, po większéj części na artykułach wiary fundowanych, sam ma urządzać nabożeństwo, ale gmina. Niech tylko w takim dozorze kościelnym będą tacy, którzy się i dziś z obrzędów świętych wyśmiéwają, to już pewnie nie dadzą pieniędzy, ani na zakupienie paschału, ani oleju na lampę przed N. Sakrament, może nawet na zakupienie wizerunku P. Jezusa, obrazu Matki Bozkiéj, baldachimu, chorągwi itd. A choćby pobożni wierni sami z własnych zasobów te rzeczy zakupili, to może im zabronią przyniesienia tego do kościoła.

Powiadają o pewnym magnacie, że kiedy mu malarz nie dobrze odmalował córkę, to chciał obraz ten nazwać świętą Katarzyną i dać do pewnego Kościoła we wielki ółtarz. Takich obrazów, przedstawiających jakiego jenerała, posła, ministra, przezwanych na imię jakiego świętego, pewniebyśmy nieraz się przez taki dozór kościoła doczekali. A może nawet i nieprzezwanych, ale z własném ich nazwiskiem, i to na pryncypalném miejscu, nie po śmierci, jak kościół obrazy fundatorów i dobroczyńców po śmierci w miejscu odpowiedniém umieszcza, ale i za życia, jak to już podobno pewnemu księdzu ze strony nieprzyjaciół podsuwano, żeby pewnego ministra portret kazał obok ółtarza zawiesić.

Dozór kościelny będzie w myśl téj ustawy także przyjmował, opłacał i odprawiał sług kościelnych. Jakich sług mogą natenczas kościoły dostać? Bez wiary, bez moralności, może ani z imienia nie katolików, oddanych jakiéj sekcie masońskiéj. Uwzględniani wtedy będą wysłużeni żandarmi, policyanci, orderowi wojskowi, może nie umiejący ani słowa po polsku. Rozkazywać im proboszcz nie będzie mógł, bo on im pensyi wypłacać nie będzie, a użalać się przed dozorem, który ich może naumyślnie i z uprzedzenia przeciw księdzu ustanowił, ani godność mu nie pozwoli, ani też skuteczną nie będzie. Nieraz może przyjść do tego, że kapłanowi niepodobna będzie mszy św. odprawić w kościele. Nadto kiedy dozór kościelny będzie miał w ręku dochody proboszcza, to łatwo nastąpić może, iż rząd każe proboszczowi i innym kapłanom wypłatę wstrzymać, dopókiby się nie oświadczyli za jakiemi prawami, albo przeciw jakiéj encyklice papieża, lub dla innych jakichkolwiek przyczyn. Kapłan nie odebrawszy dochodów za msze legowane, nie ma obowiązku ich odprawić; w cóż się więc obróci ofiara dobroczyńców? Nie mając z czego żyć, będzie musiał rękę wyciągnąć do pa-

rafii o kawałek chleba, a ztąd nowe ciężary dla parafii, a jeżeli parafia najistotniejszych potrzeb jego opędzić nie będzie chciała, lub mogła, to będzie musiał swéj władzy prosić o zwolnienie i poszukać sobie gdzieindziéj utrzymania, a parafia zostanie bez pastérza.

4. To przecież nie jest jeszcze największém złem. Najgorsze jest odstępstwo parafian od Kościoła, a do tego ustawa owa prowadzi. Jedni przez obiéranie, drudzy przez przyjmowanie wyboru mają wystąpić przeciw Kościołowi i w ten sposób dopiéro rozbiłaby się jedność kościelna. Do tego zaś kroku zdaje się tém więcéj popychać groźba, zawarta w § 46. i 47. ustawy, według których w razie oporu parafii ma prezes rejencyjny sam wybrać członków dozoru, nie koniecznie katolików, może protestantów, niewiernych, lub tak zwanych nowoprotestantów, którzy się starokatolikami mienią, a od głowy Kościoła się oderwali. Inne prawo nawet jest w biegu, aby owym nowoprotestantom powoli majątek Kościoła rzymsko-katolickiego powydawać. Jednakże choćby i sami wierni katolicy byli w dozorze kościelnym, to dopóki w tyle za nimi stoi rząd, który każdym krokiem kieruje, a nieposłuszne dozory według § 40. projektu rozwięzuje, to nic się nie uratuje, tylkoby katolicy rządowi dopomogli do wzięcia zarządu kościelnego w ręce.

Gdyby dzieciom stawiono do wyboru: znieważajcie, zwiążcie, bijcie wy waszego ojca lub matkę, bo inaczéj przyjdą inni, którzy ich gorzéj bić będą; to dzieci z płaczem patrzééby wolały raczéj na zniewagę rodziców od obcych, aniżeliby same rękę podnieść i ojcobójczéj zbrodni dopuścić się miały. I matkę mniéj serce zaboli, kiedy ją policzkować będą napastnicy, i gdy dzieci przynajmniéj płaczem współczucie okażą, aniżeli żeby dzieci same pastwić się nad nią miały.

— Na dniu 18 t. m. odczytaną została znana ona Encyklika papiezka w pruskiéj Izbie poselskiéj, przez posła barona von Wendt. Wiadomo, że prawo dozwala ogłaszać wszelkie mowy i dokumenta odczytywane na posiedzeniach sejmowych, z czego korzystając i Kuryer Poznański, w Wielki Piątek tę Encyklikę ogłosił.

— Wszyscy posłowie nasi katoliccy niemieccy, czyli tak zwane centrum, a i Polacy, postawili znów wniosek, by znieść one sławne prawa majowe.

— Dochodzą wiadomości, że Ojciec św. nada paliusz arcybiskupi, księciu Biskupowi wrocławskiemu dr. Förster, przy nadchodzących sekundycyach jego, tj. dnia 17go Kwietnia tego roku.

Dopełnienie.

1. Spis księży w przeszłym numerze zawierał nietylko tych duchownych, którzy w téj chwili są uwięzieni, ale i tych, którzy w ogóle więzienie jakie cierpieli, lub cierpią. Z więzionych obecnie są n. p. teraz na wolności ks. kanonik Wojciechowski, ks. Akoszewski z Buku, ks. Arendt z Wielenia i ks. Gołaś w Gnieźnie. W ogóle trudno każdéj chwili dokładnie tę rzecz podać, bo co chwila kogoś wsadzają lub wypuszczają.

2. Uwięziony był i wypędzony jest nie ks. Felicyan Rybicki, ale ks. Bronisław Rybicki.

Do 29go Numeru „Niedzieli“ dołączony będzie bardzo piękny **obrazek śgo Jozafata Kuncewicza,** jako bezpłatny dodatek dla przedpłacicieli, ale tylko dla tych co **wczas** zaprenumerują.

Wielki czas, żeby odnowić przedpłatę; potém wiele jest ambarasu z pisaniem, i odsyłaniem pojedyńczych numerów!

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu.